



HALINA SMOLIŃSKA

Dnia 17 września 1947 r. w Grodzisku, Sąd Grodzki w Grodzisku, oddział karny, w osobie sędziego, kierownika Sądu Franciszka Jędrzejewskiego, z udziałem protokolanta kancelisty sądu Jana Kaczmarka, przesłuchał niżej wymienioną w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk oraz o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrał od niego przysięgę, po czym świadek zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Halina Smolińska
Wiek	38 lat
Imiona rodziców	Kazimierz i Maria z d. Stroińska
Miejsce zamieszkania	Michorzewo, pow. Nowy Tomyśl
Zajęcie	nauczycielka
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarana
Stosunek do stron	obca

15 maja 1940 r. zostałam aresztowana i osadzona na Forcie VII w Poznaniu, a następnie przewieziona do obozu dla kobiet w Ravensbrück, gdzie przebywałam od 24 maja 1940 r. do kwietnia 1945 r.

W Ravensbrück poznałam Mandl, która była wówczas *Aufseherin*. Wiem, że Mandl była główną dozorczynią tak zwanego bunkra, który był więzieniem obozowym, częściowo znajdującym się pod ziemią. Wiem, że ogólnie bano się jej, gdyż słynęła z okrucieństwa. Bliżej zetknęłam się z Mandl 13 kwietnia 1942 r. i to przy okazji rzucenia podejrzenia, że Polki miały coś ukraść w kuchni. Na jej polecenie zostałam osadzona w podziemnej celi w bunkrze



na zupełną głodówkę na sześć dni. Po przeprowadzeniu tej głodówki zostałam przesłuchana przez Mandl. Ponieważ wszystkie trzy posądzone Polki nie przyznały się do winy, względnie nie wydałyśmy nikogo, skierowała nas ona do bloku karnego na sześć miesięcy.

Z uwagi na gorliwość, jaką okazywała Mandl, mianowano ją *Oberaufseherin*. W czasie, kiedy przebywałam w bunkrze, codziennie w nocy słyszałam bicie więźniarek, szczekanie psa. Ja osobiście biła nie byłam, ale wiem od tych, które były, że między innymi Mandl również osobiście biła więźniarki w bunkrze. Wiadomo mi też, że kiedy przechodziła kolumna, biła i kopała więźniarki za niedokładność w maszerowaniu.

Dziś nie przypominam sobie dokładnie nazwisk pobitych więźniarek, a to z uwagi na to, że było nas ostatnio ok. 40 tys. osób. Mogę jedynie podać, że razem ze mną w bunkrze były panie Urszula Linowiecka (obecnie zamieszkała w Toruniu, ul. Garbary, numeru nie wiem), i Jadwiga Bockowa (też w Toruniu, jednak bliższego adresu jej nie znam).

Wiem, że w 1942 r. Mandl została przeniesiona do Oświęcimia.

Zakończono.